JACEK KURCZEWSKI[*]
Uniwersytet Warszawski

NOBLIŚCI ŚLĄSCY I ŚLĄSKI BURMISTRZ. COLLAGE JAKO TECHNIKA NARRACJI SOCJOLOGICZNEJ

STRESZCZENIE

Autor w prezentowanym artykule próbuje ukazać kontrastujące elementy relacji przedstawione przez różnych autorów, przy różnych okazjach społecznych odnoszących się do skomplikowanych relacji lokalnych polityków i ich następstw w środowisku lokalnym. Prezentowany przypadek opisuje sytuację społeczności lokalnej małego śląskiego miasteczka rządzonego przez 12 lat przez burmistrza wywodzącego się z mniejszości niemieckiej. Decyzja o nadaniu imienia Śląskich Noblistów Polsko-Niemieckiej Szkole Podstawowej przyczyniła się do silnej krystalizacji antagonizmu w środowisku lokalnym. Uważna analiza biografii noblistów ukazała, że jeden z nich wg opinii polskich mieszkańców badanej społeczności był zbrodniarzem wojennym.

Projekt nadania szkole imienia Noblistów został powstrzymany ponieważ kandydatura jednego z nich (Fritza Habera) została zakwestionowana. Taka decyzja została podjęta pomimo tego, że popiersie Fritza Habera zostało uhonorowane na wystawie Wielkich Ludzi Wrocławia przez władze lokalne tego miasta.

Słowa kluczowe: mniejszość niemiecka, Śląsk Opolski, antagonizm polsko-niemiecki w społeczności lokalnej.

1. WPROWADZENIE[**]

W 2004 roku opublikowałem w „Kulturze Współczesnej" artykuł pt. *Trzy Święta w jednym: Cykl obrzędowy w Olesnie śląskim*" [Kurczewski 2004]. Artykuł ten przedstawia interpretację strukturalną obchodów Dni Olesna w tym małym mieście województwa opolskiego, zamieszkanym przez Polaków i mniejszość

[*] j.kurczewski@uw.edu.pl
[**] Śródtytuły pochodzą od redakcji

niemiecką pozostałą po 1945 roku. Okazuje się, że Dni Olesna to świeckie 3-dniowe święto towarzyszące obchodzonemu od średniowiecza odpustowi św. Anny, jednej z patronek Śląska. Odpust ten do dziś ściąga nie tylko mieszkających tu wiernych, ale także emigrantów czy przesiedleńców, którzy przebywają głównie w Niemczech. Po 1989 r. postanowiono podnieść te spotkania rozdzielonych rodzin i znajomych do rangi Spotkań Oleśnian, które są Dniami Olesna przy okazji odpustu św. Anny. W trakcie uroczystości świeckich cała społeczność, niezależnie od narodowości, bierze udział w masowej polskiej kulturze muzycznej. W czasie odpustu z kolei, choć są osobne nabożeństwa w dwóch językach, to jest wspólna pielgrzymka, a w odpuście uczestniczą stanowiący zdecydowaną większość ludności katolicy, niezależnie od tożsamości narodowej. Powstały wskutek podziału narodowego skomplikowany scenariusz uroczystości prowadzi w efekcie do ponadnarodowej integracji lokalnej społeczności.

Analiza przeprowadzona w artykule oparta była na obserwacji i dokumentach związanych ze Świętem Olesna w 2004 roku. Kiedy zjechałem do Olesna w roku następnym, program święta nieco różnił się od zeszłorocznego, tak jakby moja analiza skłoniła organizatorów do wysublimowania święta, w którym można było dojrzeć wyraźne odzwierciedlenie bachtinowskiego, a właściwie rabelaisowskiego „dołu", przy okazji trzydniowej zakrapianej biesiady na tle wystawy aktów kobiecych miejscowego artysty fotografika Norberta Nieslonego. „Góra": w programie z 2005 roku pojawia się pierwszego dnia oleskiego *triduum* w postaci konferencji naukowej, a właściwie wykładu: „Nobliści śląscy" przygotowanego przez Piotra Greinera, historyka z Uniwersytetu Śląskiego, autora naukowej monografii tematu.. Elementy biesiadne zresztą nie znikły, ale artysta tym razem musiał się ze swoimi aktami zmieścić, zamiast w reprezentacyjnej sali Oleskiego Domu Kultury, na chodniku przy placu głównym, podczas gdy w salonie znalazła miejsce może nie bogobojna, ale z pewnością według kryteriów poprawności „przyzwoita" – w przeciwieństwie do ekshibicji „aktów" kobiecych – wystawa „witraży artystycznych".

2. OLESNO I JEGO BURMISTRZ

Dlaczego wykład o Noblistach Śląskich? Olesno badam od 1977 roku, od czasu, gdy ukryte w ówczesnym województwie częstochowskim miasteczko zafascynowało mnie podskórnym napięciem, związanym z silna tu obecnością autochtonicznej ludności śląskiej, która została zaklasyfikowana w 1945 roku

jako Polacy i pozostawiona na miejscu, mimo że w tym polskojęzycznym przed wojną regionie plebiscyt wygrała opcja niemiecka.

W *Wikipedii* przeczytamy tylko, że „**Olesno** (niem. *Rosenberg*) to miasto w woj. opolskim, siedziba gminy Olesno i powiatu oleskiego. W latach 1975–1998 miasto administracyjnie należało do woj. częstochowskiego. Położone jest nad rzeką Stobrawą. Stacja kolejowa **Olesno Śląskie.”** I już to zdanie powinno nas zastanowić. Rzadko jest tak, że miasto ma inną nazwę niż jego jedyna stacja kolejowa. Ciekawy podróżnik nie powinien zlekceważyć tej różnicy, albowiem ten dualizm jest symboliczny dla podzielonego wewnętrznie miasta. Dla części mieszkańców bardzo istotne jest, że miasto nazywa się Olesno, a nie Olesno Śląskie, wbrew temu, co mówi tablica kolejowa. Wśród tych, dla których to jest istotne, jednych to cieszy, a innych martwi. W Polsce jest jeszcze jedno *Olesno*, ale jest tylko jedno *Olesno* Śląskie. Tylko, że w 1975 roku świadomie, w ramach reformy administracyjnej, powiat oleski i *Olesno* włączono do województwa częstochowskiego, co olescy Ślązacy potraktowali jako zamach na ich tożsamość. W 1977 roku rządy sprawowała tu bez zakłóceń Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, a o Ślązakach mówiono „autochtoni”, narzekając, że nawet rodziny działaczy propolskich z czasów plebiscytu i powstań polskich wyjeżdżają do kapitalistycznych Niemiec Zachodnich, pozostawiając tutaj z konieczności swój majątek władzom polskim, albo pozostawiając go pod opieką wydelegowanego do trwania na Śląsku członka rodziny. W *Narodowym Spisie Powszechnym* z 2002 roku narodowość polską w Oleśnie podało 73,1% mieszkańców, a na wsi podoleskiej – 55,9% mieszkańców. Według danych z 30 czerwca 2006, miasto miało 10106 mieszkańców.

Gdy w 1989 roku upubliczniono Mniejszość Niemiecką w Polsce, wygrała w Oleśnie pierwsze wolne wybory do samorządu lokalnego w roku następnym i tak już miało pozostać przez następne 16 lat, aż do 2006 roku. Wpierw Rada, później wyborcy bezpośrednio wybierali kandydatów Mniejszości Niemieckiej na burmistrzów, w pierwszej kadencji mecenasa Edwarda Flaka, w drugiej nauczyciela historii Jana Kusa, a w trzeciej i czwartej znów Edwarda Flaka, podczas gdy Jan Kus pełnił z wyboru i nadal pełni funkcję starosty powiatu oleskiego.

W *Wikipedii* można też przeczytać, że **Edward Flak** (ur. 13 maja 1948 r. w Sierakowie Śląskim) – to „polski polityk mniejszości niemieckiej, poseł na Sejm I kadencji, samorządowiec. Ukończył w 1970 studia prawnicze na Uniwersytecie Wrocławskim. Od 1992 pełnił funkcję posła na Sejm RP I kadencji. Od 1990 do 2006 sprawował urząd burmistrza miasta i gminy Olesno. W latach 1998-2002 zasiadał w sejmiku opolskim, w 2006 bezskutecznie ubiegał się o mandat rad-

nego województwa. Należy do liderów Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim."

Burmistrz był osobą publiczną nie tylko w zwykłym sensie tego słowa, ale także dlatego, że jego temperament wciągał go w różne spory, które dawały okazję do nieprzychylnych publikacji. Nie jest to zresztą nasza rolą, chociaż w pewnym, dość kluczowym momencie nasze badania posłużyły jako „paliwo" do kolejnego ataku prasowego na burmistrza i niewykluczone, że przyczyniły się do zakończenia jego kariery politycznej. Działo się to już w końcowym etapie kolejnej konfrontacji publicznej, związanej z budową fontanny miejskiej, którą sam bohater określił ze śląską bezpośredniością jako „ostatni wytrysk burmistrza", dając tym samym wyraz niechęci do ponownego kandydowania na urząd. Fontanna – zdaniem moim i wielu innych przyjezdnych – niewątpliwie poprawiła wygląd tej części miasteczka, która dotychczas stanowiła nieuporządkowaną zbieraninę małych pawilonów handlowych przy zejściu na targ i do rzadko używanego amfiteatru. Musimy pamiętać, że część mieszkańców Olesna, zwłaszcza ci przyjezdni, żyje w dość brzydkich blokach, którymi zabudowano spalone w pijackim szale w 1945 roku przez zwycięską Armię Czerwoną śródmieście, a stan ulic bocznych pozostawia wiele do życzenia. Dodajmy do tego, że dbałość oestetykę przestrzeni publicznej jest traktowana jako cecha znacząca w kontekście antagonizmu etnicznego. Wypielęgnowane ogródki i porządek na ulicy przed domem były zawsze cechą „śląską" albo „niemiecką", przeciwstawianą „nieporządkowi", „tych zza Buga". Burmistrz, który stawia fontannę, wpisuje się w ten stereotyp, dlatego, że „są inne, ważniejsze potrzeby", ale także dlatego, że „on robi żeby tu było tak jak w Niemczech". Takie same uzasadnienie „żeby było tak jak w Niemczech" słyszałem jako pozytywne w kontekście podobnej inwestycji miejskiej na Dolnym Śląsku, ale tam nie ma Ślązaków ani Niemców, a inwestycję wprowadzał „swój", rdzenny Polak; kontrargument pierwszy nie był więc wzmocniony kontrargumentem narodowym.

Cała historię kariery politycznej człowieka, który wyrósł ponad swoje środowisko kończąc studia uniwersyteckie, trafiając do Sejmu RP i wykonując wolny zawód adwokata, można interpretować odwołując się do cech osobistych bohatera. Antropolog polityki musi jednak przyjąć perspektywę odmienną tak, aby bez spekulacji psychologicznych wskazać na swoistą racjonalność przebiegu zdarzeń, który wyniósł go do roli burmistrza, a następnie go tej roli pozbawił. Klucz proponowanej tu interpretacji znajduje się w swoistym rozchwianiu tożsamości rdzennych mieszkańców miasteczka. Są oni Ślązakami, ale tożsamość śląska przez dziesięciolecia dawała istotną życiowo szansę optowania za tożsa-

mością niemiecką i wyjazdu na Zachód. Po 1989 roku nastąpiła zmiana zasady: „Ślązak, a więc może wyjechać na zawsze do Niemiec" na zasadę: „Ślązak, a więc może pracować legalnie w Niemczech". Ci, którzy w Polsce pozostali, znaleźli się w nowej sytuacji, nawet mając paszport niemiecki nie muszą w Niemczech mieszkać, ba, mogą nawet pracować w Polsce. Jeśli ich zastajemy w Polsce, to znaczy, że tak jest albo, że korzystają z niemieckich oszczędności, rent i emerytur. Są jednak w życiu polskim zanurzeni, choćby dlatego, że – inaczej niż na wsi oleskiej – ich środowisko jest mieszane. Mając dwa paszporty są „podwójni" i ta ambiwalencja narodowa sprawia, że nie zrywają mostów. Podkreślam, że taka wydaje się być przede wszystkim tożsamość Ślązaka „miejskiego", żyjącego na co dzień w środowisku śląsko-polskim. Inna może być, (choć nie musi), sytuacja Ślązaka „wiejskiego", zwłaszcza, jeśli nie pracuje w środowisku etnicznie mieszanym, bo i tacy są przecież na wsi, szczególnie, jeśli nie mają za sobą polskiego wykształcenia średniego lub wyższego. Przynależność do Mniejszości Niemieckiej jest tam oczywistością, chociaż znów nie musi to oznaczać pełnej identyfikacji narodowej niemieckiej. Oczywiście inna, bo pozbawiona w zdecydowanej większości podobnych dylematów, jest tożsamość polska ludności napływowej.

3. SZKOŁA I 12 NOBLISTÓW ŚLĄSKICH

Żeby zrozumieć przyczynę wtargnięcia historyka nauki na salę Oleskiego Domu Kultury, podczas miejscowego święta w lipcu 2005 roku, musimy cofnąć się o kilka miesięcy. 14 lutego 2005 roku dwujęzyczna *Schlesische Wochenblatt*, organ Ślązaków narodowości niemieckiej żyjących w Polsce, donosiła pod tytułem **„Dwujęzyczna szkoła w Olesnie im. Noblistów Śląskich?"** o kolejnym sporze, jaki wybuchł w Olesnie: *Oto mamy kolejną sensację medialną. Paru ludziom nie podoba się uchwała radnych miasta Olesna z 26 stycznia 2005 roku postulująca, iż na 10-lecie powstania Zespół Szkół Dwujęzycznych nr 2 w tymże mieście miałby przyjąć imię „Noblistów Śląskich". Oponenci przyjęcia tej nazwy przez szkołę uważają, że dwunastka śląskich laureatów Nagrody Nobla może patronować szkołom dwujęzycznym w Oleśnie, jednak trzynasty śląski noblista, Fritz Haber, nie powinien być w tym gronie, bo wynalazł gaz, którego używano w komorach gazowych KL. Fritz Haber, chemik rodem z Wrocławia (1868-1934), Nagrodę Nobla otrzymał w 1918 roku za syntezę amoniaku do mocznika nawozów azotowych. Jako Żyd z pochodzenia, został wypędzony z Niemiec. Wojewoda opolski Elżbieta Rutkowska w poniedziałek 7 lutego powołała komisję*

ekspertów, która oceni, czy imię Noblistów Śląskich jest właściwe dla Zespołu Szkół Dwujęzycznych w Oleśnie. Pytany o powód nazwania szkoły dwujęzycznej imieniem Noblistów Śląskich, burmistrz Olesna Edward Flak powiedział: – Noblista jest noblistą, obojętnie czy wynalazł proch czy rad. Polska przyjęła ziemie śląskie z całym zastanym dziedzictwem kulturowym, zatem również z wszystkimi laureatami Nagrody Nobla. Dlatego rada nasza uważała, że będzie to wielkim wyróżnieniem dla oleskiej szkoły dwujęzycznej, gdy przyjmie zaszczytne, funkcjonujące już w literaturze miano Noblistów Śląskich. A przecież nikt by nie zgłaszał zastrzeżeń, gdyby radni uchwalili, że szkoła ma nosić imię Mickiewicza czy Kopernika, do którego przyznają się co najmniej dwa narody.

Burmistrz, jak widać, nie zauważył jeszcze, że jako przyczynę sprzeciwu podaje się zbrodniczy charakter badań Habera, a nie sam fakt jego niemieckiej przynależności narodowej. Henryk Kroll, wieloletni poseł Mniejszości Niemieckiej na Sejm RP i prezes Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców, powiedział gazecie: – *Będziemy śledzić działania pani wojewody w zakresie powołania tej komisji i jej kompetencji, czy są one zgodne z literą prawa. Powiedziałem złośliwie w „Salonie politycznym Radia Opole", że Fritzowi Haberowi ani przedstawiciele mniejszości nie dawali Nagrody Nobla, ani Adolf Hitler nie postulował przyznania naukowcowi tego wyróżnienia. Haber zmarł przecież w 1934 roku! Był Niemcem, na dodatek Ślązakiem. Może to niektórych kłuje w oczy, bo ciągle mają w świadomości obraz Ślązaka „robola" i na dodatek człowieka głupiego. Teraz, gdy znowu mówi się o śląskich noblistach, dobrze by było, aby zainteresowani Polacy sięgnęli do życiorysów tych wielkich uczonych.* Kroll jednak „wykrakał" problem, lustracja życiorysu Habera ujawniła, ze nie tylko wynalazł on gazy bojowe, ale osobiście nadzorował ich użycie podczas I wojny światowej, za co zresztą po wojnie został skazany. Nikt, rzecz jasna, nie odebrał mu laurów nagrody Nobla. Kiedy słyszymy, że jako Żyd był następnie prześladowany przez narodowych socjalistów i zmuszony do emigracji, słyszymy chichot historii. Kroll mówi, że to Niemiec i Ślązak, chyba nie wie, że Haber to także Żyd. Moralny biegun przeciwny dla świętej Edyty Stein, też Ślązaczki, Żydówki i Niemki.

Strona atakująca nie ukrywała, ze chodzi o szerszy problem. Ireneusz Fryszkowski w tygodniku „Myśl Polska" pisał 15 maja 2005 roku m.in., że: [...] *burmistrz za wszelką cenę chce, aby nazwać szkołę m.in. imieniem prof. Fritza Habera, niemieckiego naukowca, laureata nagrody Nobla, który wynalazł gazy bojowe zastosowane przez Niemców w I wojnie światowej. Przeciwnicy twierdzą, że to postać kontrowersyjna. Zgadza się. Natrafiliśmy na ślad, który zdaje się*

potwierdzać ten zarzut. W tle sporu jawi się jednak większy problem – regermanizacji i fiaska pojednania polsko-niemieckiego.

Na Śląsku Opolskim obserwujemy od lat proces regermanizacji. Objawia się on wprowadzaniem dwujęzycznych nazw miejscowości, projektami edukacyjnymi, czy właśnie nadawaniem nazw dla szkół, ulic, placów imieniem zasłużonych Ślązaków – w rzeczywistości zadeklarowanych Niemców zamieszkujących przed II wojną światową nasze obecne Ziemie Zachodnie. (...) Pomimo stanowiska rodziców, radni miejscy Olesna zadecydowali, że patronem szkoły będę Nobliści Śląscy, powołując się na stanowisko dyrektora szkoły Zbigniewa Mężika, który według burmistrza Olesna Edwarda Flaka zwrócił się do radnych z wnioskiem o nadanie takiego imienia szkole. (...) Swoje zachowanie burmistrz wytłumaczył w tejże „Nowej Trybunie Opolskiej" następująco: „Haber może i jest kontrowersyjny, ale my go nie znaliśmy. Gdy proponowałem nazwę, myślałem tylko o dziesięciu noblistach, więc ich nazwiska przekazałem wojewodzie". Noblistów wywodzących się ze Śląska zaproponowano pierwotnie dokładnie jedenastu. Czyżby burmistrz naprawdę zapomniał lub przeoczył Fritza Habera? Następnymi działaniami Edward Flak zdecydowanie potwierdził jak bardzo chce upamiętnić zasłużonego dla nauki Ślązaka. Wysłał mianowicie pismo do Szwedzkiej Królewskiej Akademii Nauk, która nadaje nagrody Nobla, aby wypowiedziała się w sprawie Fritza Habera i podała powody, dlaczego przyznała mu Nagrodę Nobla. Prośba całkiem bezcelowa, gdyż Akademia zapewne odpowie, że za zasługi na polu naukowym w dziedzinie chemii. Intencją zaś wszystkich inicjatorów nadawania imion znanych postaci wszelakim instytucjom jest upamiętnianie osób nie kontrowersyjnych, posiadających także oprócz zasług czysto naukowych dla ludzkości również autorytet moralny, szczególnie mogący stanowić wzór postępowania, jako patrona dla uczniów i młodzieży szkolnej.

Dla wielu mieszkańców Olesna, historyków i dziennikarzy Opolszczyzny wybór patrona w osobie Fritza Habera stał się nieodpowiedzialnym rozwiązaniem. Nie może znieść tego burmistrz Edward Flak. Gdy wojewoda opolski w dniu 17.02.05 r. unieważniła uchwałę rady miejskiej w sprawie nadania imienia, zapowiedział, że decyzję wojewody zaskarży do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Dodatkowo radnego niezależnego ***Kazimierza Konieczko****, który próbował na jednej z sesji rady oponować, oskarżył o „antyśląską i antyniemiecką fobię" oraz... antysemityzm (???). W piśmie do radnego z dnia 02.03.2005 r. burmistrz używa również znamiennych sformułowań: „nadanie imienia 'Noblistów Śląskich' Zespołowi Szkół Dwujęzycznych w Oleśnie wywołało oburzenie jedynie u ludzi, którzy przybyli na tereny Śląska", mając na uwadze zapewne repatriantów po 1945 r.*

Takimi to gestami pojednania wykazuje się burmistrz miasta, które swoją internetową stronę przygotowuje również w języku niemieckim. Aby dopiąć swego Edward Flak złożył w dniu 13.04.05 r. do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez posła PO ***Leszka Korzeniowskiego****, który miał zniesławić Habera w wywiadzie prasowym, nazywając go przestępcą wojennym (noblista podczas I wojny światowej nadzorował niemiecki atak chemiczny pod Ypres). Zasadność oskarżenia z punktu widzenia prawnego jest dyskusyjna. Jednak determinacja, jaką wykazał się burmistrz Olesna jest niebywała. Potwierdza to wysłany do posła list, którego lektura stanowi jeden potok istnego jadu nienawiści. Sprzeciw wobec nadania imienia Fritza Habera dla Zespołu Szkół Dwujęzycznych w Oleśnie to według Edwarda Flaka: „ciasnota myślenia, ograniczoność, zapiekła niechęć". Oczywiście, swój list będący żałosnym wyrzutem własnych fobii burmistrz przesyła „Do wiadomości" posłowi mniejszości niemieckiej* ***Heinrichowi Krollowi****. Czyżby burmistrz Olesna zdawał relację z postępów w walce o dalszą germanizację Opolszczyzny?*

W tej malowniczej tyradzie warto zwrócić uwagę na zarzut, że pod pretekstem upamiętniania Ślązaków burmistrz Flak chciał upamiętnić „zdeklarowanych Niemców", tak, jakby Ślązak nie mógł być Niemcem czy odwrotnie. Inna sprawa, że zagrożenie dla pojednania polsko-niemieckiego widzi autor właśnie w chęci upamiętniania „zdeklarowanych Niemców", tak, jakby pojednanie to miało dotyczyć tylko Ślązaków, którzy Niemcami się nie czują. Autor zapewne by potwierdził, że pojednanie, o które mu naprawdę chodzi, to pojednanie polsko-śląskie, a nie pojednanie polsko-niemieckie, o którego złamanie oskarża takich jak Flak. Co jednak zrobić, że – czy się nam to podoba, czy nie – na Śląsku żyją dziesiątki tysięcy ludzi, którzy właśnie zdecydowali się deklarować swą niemieckość. Fryszkowski, aby ugodzić w burmistrza, wymawia mu prowadzenie miejskiej strony internetowej „także w języku niemieckim", jakby to miało go zdyskredytować. Ma wreszcie pretensje nie o to, ze Haber był zbrodniarzem wojennym, ale o to, że był niemieckim naukowcem i z tego tytułu nie nadaje się na jednego z patronów szkoły.

O jaką szkołę tu chodzi? W Internecie dowiemy się, że: Publiczna Szkoła Podstawowa Nr 2 Dwujęzyczna w Oleśnie otworzyła swoje podwoje dla licznej dziatwy szkolnej 05.09.1995 r. Oficjalne, uroczyste jej otwarcie nastąpiło 21.11.1995 r., opóźnienie spowodowane było trwającymi jeszcze pracami wykończeniowymi.

Początki szkoły sięgają jednak połowy lat siedemdziesiątych. Wobec braku funduszy próbowano ja najpierw postawić w czynie społecznym. Potrzebne środki gromadzono między innymi przez zbiórkę surowców wtórnych i emisję

specjalnych cegiełek. W 1989 r. wykopano fundamenty i uzbrojono teren przy ulicy Wielkie Przedmieście (wówczas Juliana Marchlewskiego). Ze względu na wyczerpanie funduszy prace budowlane wstrzymano.

W nowej sytuacji politycznej, powstałej w wyniku przemian ustrojowych w Polsce, zapoczątkowanych w 1989 roku, a w szczególności po historycznym spotkaniu Mazowiecki – Kohl oraz dzięki polsko – niemieckiemu traktatowi z 17.06.1991 roku „o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, stała się możliwa dalsza kontynuacja budowy tej szkoły, ukończenia jej i wyposażenia. Wydatnej pomocy finansowej udzieliła Fundacja Polsko – Niemiecka „JUMBO", a starania o otrzymanie funduszy z fundacji podjęło Towarzystwo Społeczno Kulturalne Mniejszości Niemieckiej. Nie zaniedbując realizacji wszystkich podstawowych zadań szkoły podstawowej, szkoła uwzględniła specyfikę środowiskową, wychowując w duchu tolerancji, wzajemnego szacunku i zrozumienia. Pełni role integrującą w środowisku zamieszkałym przez ludność polską i niemiecką. Efektem nauczania w tym duchu, a także nauczania holistycznego, jest wszechstronnie wykształcony uczeń, który w sposób naturalny i bez zahamowań posługuje się dwoma językami, poznaje tradycje i jest przygotowany do życia w społeczeństwie wielokulturowym. Integrująca się Europa stawia przed nami takie zadania, dlatego szkoła przyjęła barwy Unii Europejskiej. Hymnem szkoły jest „Oda do radości" Ludwika van Beethovena.

Z dniem 01.09.1999 r. w naszej szkole powołano Publiczne Gimnazjum nr 2 Dwujęzyczne, dlatego tez zmieniliśmy nazwę na ZESPÓŁ SZKÓŁ DWUJĘZYCZNYCH W OLEŚNIE, w którym funkcjonują:

1. PUBLICZNA SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2 DWUJĘZYCZNA
2. PUBLICZNE GIMNAZJUM NR 2 DWUJĘZYCZNE.

Kiedy prowadziłem badania pod koniec ubiegłego stulecia, powstanie tej szkoły było wyraźnie centrum napięć w stosunkach między Polakami a niedawno ujawniona mniejszością niemiecką w Oleśnie i okolicach. Jak zanotowałem wtedy [Kurczewski 2004a], w Oleśnie mówi się, że decyzja o tworzeniu szkoły dwujęzycznej była przyjęta przez niektóre, (zdaniem lewicy, prawicowe), środowiska polskie niechętnie. To samo źródło podaje, *że odkąd szkoła ruszyła, nastroje się uspokoiły (okazało się, że nie taki diabeł straszny jak go malują). Obecnie szkoła ma pozytywny wpływ na rozwój miasta, m.in. ma halę sportową, gdzie odbywają się imprezy nawet na skale ogólnopolską*. Inny rozmówca, też Polak, wskazuje, że zmiana nastawienia wiązała się ze zmianą charakteru szkoły: *Szkoła była kością niezgody pod hasłem, że ma być tylko dla Niemców, ale okazało się, ze wcale nie, że jest dla wszystkich. Trzeba było zmodyfikować trochę plany. Plany były, ze będą klasy stricte niemieckie, dla dzieci mówiących po niemiecku. Okazało się, ze tych*

dzieci na poziomie I – II klasy są właściwie jednostki, by się nie zebrało nawet pół klasy. Także trzeba było to trochę zmodyfikować. To jest szkoła o szerokim spectrum nauczania niemieckiego, paru przedmiotach, itp. Ale nie jest to szkoła niemiecka, gdzie się tylko wykłada po niemiecku; szkoła dla wszystkich. Skądinąd ładna, nowoczesna, dobrze wyposażona, z dobrą Kadrą. Ładna szkoła.

Badacz nie może nie zainteresować się przy tej okazji tym, jacy są patroni innych szkól w Oleśnie. Jest tam druga szkoła podstawowa i drugie gimnazjum. Publiczne Gimnazjum nr 1 w Oleśnie nosi imię Tadeusza Kościuszki, a Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 w Oleśnie przyjęła imię Powstańców Śląskich. Nobliści Śląscy znajdują się więc w trójkącie: są śląscy, jak powstańcy, ale śląscy niemiecko i są śląscy, jak powstańcy, w przeciwieństwie do Tadeusza Kościuszki, który – choć patronuje gimnazjum – to nic wspólnego z Olesnem i Śląskiem nie miał. Imię noblistów śląskich jest niewątpliwie symbolem opcji śląskiej związanej z Niemcami, chociaż opcji neutralnej i ponadnarodowej, tak, jak ponadnarodową wartość mają osiągnięcia nauki i literatury pięknej.

4. LOKALNY KONFLIKT I PRAWA OBYWATELSKIE

Nic, co jest lokalne, nie jest tylko takie. Lubimy żonglować terminem „glokalność", przydatnym do wskazania, że rozszerzenie sfery naszego współoddziaływania idzie w parze ze swoistym pogłębieniem tego, co jest naszym najbliższym otoczeniem. Jest to tylko powiększenie tego, co stanowi rozwijającą się antroposferę życia ludzkiego, które jest wielowarstwowe i wielowymiarowe. Konflikt o noblistów śląskich jest przykładem tego, jak sprawy lokalne i współczesne, nazwa szkoły w małym mieście województwa opolskiego, łączą się ze sprawami wymiarów historycznych i wymiarów światowych. Pozwala też wskazać osoby, które między różnymi warstwami podróżują. Ten burmistrz z małego miasteczka, wydawałoby się zagubiony w prowincjonalnych intrygach, miał okazje podnieść problem, który konflikt o nazwę szkoły wyraża, kiedy na 35 posiedzeniu Sejmu RP I kadencji 21 stycznia 1993 roku, w swej mowie dziewiczej jako poseł Mniejszości Niemieckiej, przemawiał w debacie nad projektami *Karty Praw i Wolności* zgłoszonymi przez prezydenta Lecha Wałęsę i *Karty Społecznej i Ekonomicznej* zgłoszonym przez SLD:

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Parlamentarne Koło Mniejszości Niemieckiej, którego jestem reprezentantem, widzi konieczność uchwalenia ustawy konstytucyjnej Karta Praw i Wolności i dlatego generalnie akceptuje projekt przedłożony Izbie przez pana prezydenta Rzeczypospolitej Pol-

skiej. Na regulację prawną takiej materii, jak prawa i wolności ludzi, szczególnie wrażliwe są mniejszości narodowe i etniczne.

Już w trakcie kampanii wyborczej do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej obecnej kadencji Mniejszość Niemiecka zgłaszała konieczność uchwalenia ustawy gwarantującej prawa mniejszościom w Polsce.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, dlaczego mniejszość niemiecka uważa za konieczne odrębne i całościowe uregulowanie praw mniejszości narodowych. Odpowiedź na to pytanie m.in. znajdujemy w pracy naukowej pani Hanny Suchockiej zamieszczonej w publikacji Polskiej Akademii Nauk pod tytułem "Prawa człowieka", Ossolineum 1991 r. Autorka opierając się na art. 27 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, a także orzecznictwie Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej po pierwszej wojnie oraz bogatej w tym względzie literaturze stwierdza wprost, że dla istnienia odrębnych grup mniejszościowych niezbędne jest przyznanie im ochrony w formie tzw. praw szczególnych, nazywanych prawami mniejszości. Są to właśnie te prawa, które stanowią o bycie mniejszości właśnie jako mniejszości, które pozwalają jej zachować swoją odrębność, a równocześnie zapewniają równość z większością.

Akceptując te stwierdzenia uważam, że dla wprowadzenia pełnej gwarancji praw mniejszości konieczne jest: po pierwsze, zapewnienie mniejszościom odpowiednich środków dla ochrony ich odrębności językowych i etnicznych; po drugie, zapewnienie, że osoby należące do mniejszości traktowane będą pod każdym względem na zasadzie równości z pozostałymi członkami społeczeństwa, co jest wyrazem realizacji ogólnej zasady równości i niedyskryminacji. Nie ma bowiem prawdziwej równości między mniejszością a większością, jeżeli mniejszość pozbawiona jest jej własnych instytucji i jest stale zmuszana do rezygnacji z tego wszystkiego, co stanowi istotę jej bytu jako mniejszości. Prowadzi to wprost do asymilacji. Ochrona mniejszości polega zatem na zapewnieniu pełnej równości przez możliwość kultywowania odrębności, czyli różnic narodowych i etnicznych.

Generalnie zatem trzeba stwierdzić, że mniejszości muszą korzystać z dwóch grup praw: po pierwsze: praw równych z większością - dotyczy to dziedzin, gdzie potrzeby mniejszości są równe z potrzebami większości i nie wymagają akcentowania odrębności, i po drugie: z praw specjalnych, gdzie uznaje się, że mniejszości mają potrzeby specjalne.

Do grupy praw specjalnych należy w szczególności zaliczyć:

- prawo do politycznej reprezentacji mniejszości w organach ogólnopaństwowych, głównie przedstawicielskich;

- prawo do nauczania w szkołach w języku mniejszości;

- prawo do używania języka mniejszości w stosunkach publicznych i wszystkich urzędach państwowych i społecznych, instytucjach charytatywnych i religijnych;

- prawo tworzenia i kontroli różnych instytucji;

- publikowanie i posiadanie wydawnictw w języku mniejszości;

- dostęp do radia i telewizji w języku mniejszości;

- prawo do rozwoju kultury, języka, obyczajów i tradycji mniejszości;

- prawo do współdecydowania w sprawach mniejszości.

Może tutaj nasunąć się pytanie, czy posiadanie praw specjalnych nie prowadzi do uprzywilejowania. Twierdzę, że nie, gdyż właśnie brak praw specjalnych sytuuje mniejszość w gorszej pozycji.

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Parlamentarne Koło Mniejszości Niemieckiej, mając na uwadze intencję pana prezydenta dotyczącą włączenia Karty Praw i Wolności do przyszłej konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, uważa za konieczne rozszerzenie uregulowań tej karty o prawa specjalne mniejszości, wcześniej wymienione. Rozszerzenie Karty Praw i Wolności o tę materię będzie wyrazem rzeczywistej gwarancji równości praw mniejszości w Rzeczypospolitej Polskiej. Będzie też wyrazem realizacji wielu postanowień, umów i traktatów międzynarodowych w tej materii. Dlatego też projekt pana prezydenta w przedłożonej wersji nie spełnia oczekiwań mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Bardziej te oczekiwania realizuje art. 8 projektu Karty Społecznej i Ekonomicznej, przedłożonej przez posłów z Sojuszu Lewicy Demokratycznej, gdyż gwarantuje mniejszościom narodowym i językowym prawo do zachowania i kultywowania swoich odrębności, chociaż nie w takim zakresie, jak to wynika z potrzeb mniejszości. Dlatego też Parlamentarne Koło Mniejszości Niemieckiej wnosi o przekazanie obu projektów jako projektów kadłubowych do odpowiednich komisji sejmowych. (Oklaski).

5. „KRZYWDA ŚLĄSKA"

W burzliwym dla władz samorządowych wyborczym roku 2006 „Nowa Trybuna Opolska" donosiła:

Przez ostatnie 45 lat Ślązacy byli gnębieni i ciemiężeni przez Polaków, co daje Ślązakom argument, by dziś nie oddawali władzy. *Taką tezę wygłosił na sesji Rady Miasta Olesna burmistrz Edward Flak, którego oburzył fakt, iż grupa radnych niezależnych (czyli nienależących do mniejszości niemieckiej) była przeciwna udzieleniu mu absolutorium. - To wielki nietakt - komentuje*

wypowiedź Flaka mniejszościowy poseł Ryszard Galla. Sam Flak nie odbierał wczoraj telefonu.

Deklaracja Flaka wzburzyła też lokalnych działaczy mniejszości niemieckiej, którzy nie chcą sobie psuć poprawnych stosunków z polską większością. Bernard Kus, szef rady powiatu oleskiego, odciął się od wypowiedzi Flaka. W najbliższych dniach olescy Niemcy mają wydać w tej sprawie oficjalne oświadczenie.

- To potrzebna inicjatywa. Myślę, że także Zarząd Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim będzie o tym rozmawiał na swoim posiedzeniu 15 maja - mówi Galla. - *Czy pan Flak nadal będzie naszym kandydatem na burmistrza Olesna? Tego rodzaju decyzje zależą od lokalnych struktur mniejszości.*

Pojecie „krzywdy śląskiej" przewija się stale przez publicystykę, choć trudno spotkać jakieś jego naukowe omówienie. A szkoda, bo wydaje się, że pełni ono istotną rolę wyjaśniającą życie śląskie i tożsamość śląską. Nie siląc się tutaj na systematyczne omówienie zagadnienia, chcę raczej wskazać na istotne antropologiczne i socjologiczne uwikłania tego pojęcia w kontekście badań własnych, prowadzonych na wybranym fragmencie bogatego w różnorodność krajobrazu śląskiego, a mianowicie ziemi oleskiej w dzisiejszym województwie opolskim, a kiedyś w rejencji opolskiej. Ziemia oleska, obejmująca większą część powiatu oleskiego, to obszar, który w XVIII wieku przeszedł spod panowania habsburskiego pod władzę pruską, a do Rzeczypospolitej Polskiej został przyłączony dopiero w 1945 roku, ale wraz z zasadniczą masą ludności miejscowej, dawnych obywateli Rzeszy, co sprawiło, że rozciąga się nad nimi i nad ich potomkami prawna opieka państwa niemieckiego, o ile skorzystają – a większość zdaje się korzystać – z takiej opcji, dającej im podwójne obywatelstwo, polskie i niemieckie. Józef Gardziołek [2007] w postkomunistycznym „Dziś" dość wyraźnie rysuje treść tej krzywdy: *Krzywda Śląska. Składa się na nią subiektywne odczucie niedocenienia, lekceważenia, wyzysku, nawet prześladowania Ślązaków przez narzucony porządek świata i centralne organy kraju, przez sąsiadów, niesolidnych rodaków, przybyszów, rząd oraz stolicę, także przez sąsiedzkie Zagłębie jak również Cieszynian. Region przedstawia krainę dewastacji naturalnych i wypracowanych bogactw, nadmiernej eksploatacji, manipulacji sprawami i kontaktami, podporządkowania niepewnym, nieuczciwym interesom globalnym. Jest terenem peryferyjnym, upośledzonym, zaniedbanym, niedoinwestowanym, poligonem starć lokalnych, krajowych, europejskich, intryg i układów, dygnitarskich popisów. Cały świat wydaje się niezrozumiały, pełen złych intencji.*

Warto zauważyć, ze Flak powtórzył to, co powiedział na seminarium profesor Joanny Kurczewskiej, mówiąc zresztą rozłoszczonym przeciwnikom, że powie-

dział to publicznie w Polskiej Akademii Nauk. Bardziej interesujące wydaje się jednak zwrócenie uwagi, że Flak mógłby zostać oskarżony przez senatora Kazimierza Kutza o plagiat. Tyle, że Kutz występuje w obronie tożsamości śląskiej i mówi o krzywdzie Ślązaków dyskryminowanych przez dziesięciolecia po dzień dzisiejszy. Na Śląsku te wypowiedzi Kutza są znane. Jednych oburzają, drudzy im przytakują. Możemy zadać sobie pytanie, co takiego zrobił burmistrz Flak, że chciano, aby wypowiedź tę odszczekał, a poparcia nie znalazł nawet wśród działaczy Mniejszości Niemieckiej. Senator Kutz jest *de facto* politykiem całkowicie niezależnym, nie odpowiada przed nikim i korzysta w pełni z wolnego mandatu, jaki dostał od wyborców. Inaczej z burmistrzem, który jest reprezentantem określonej organizacji i – jak widać – odpowiada przed nią politycznie. Podręczniki nie precyzują, na czym ta odpowiedzialność polityczna polega, ale możemy to zobaczyć na przykładzie omawianej sytuacji. Po pierwsze, upomnienie przez kolegów partyjnych prywatnie, po drugie, publiczne odcięcie się od przedstawionego poglądu, po trzecie, cofniecie poparcia organizacji. W wielu miastach oznacza to zgodę na referendum, w którym burmistrz ma szanse być odwołany przez mieszkańców, a przynajmniej na uniemożliwienie efektywnego sprawowania przezeń rządów. Tutaj nie wystąpiło zastosowanie ani pierwszej, ani drugiej z możliwych sankcji, ale sankcja najbardziej może dolegliwa, jaką jest niewysuniecie ponownie kandydatury w kolejnych wyborach na urząd. Flak nie został tym razem mianowany przez Mniejszość Niemiecką na kandydata tej organizacji na stanowisko burmistrza, a nowy jej kandydat przegrał sromotnie z biznesmenem Sylwestrem Lewickim, który po raz pierwszy od 1989 roku objął stanowisko burmistrza Olesna, jako kandydat ponadpartyjny miejscowych Polaków.

6. BURMISTRZ I LOKALNA OPOZYCJA

Osobny wątek w sporach burmistrza z opozycją stanowił wprowadzony przezeń na stronach internetowych miasta zwyczaj publicznej wymiany pytań i odpowiedzi. Burmistrzowi zarzucono, ze steruje tymi pytaniami; z drugiej strony pojawiały się tam też wypowiedzi, które niewątpliwie działały na jego niekorzyść. Napięcie było coraz większe, tak, że pod koniec ostatniej kadencji doszło do niecodziennej uchwały (na wniosek radnego Konieczki reprezentującego polską opozycję) w której Rada zakazywała burmistrzowi wymiany poglądów na stronach miejskich. Zacytujemy tylko kilka z tych inkryminowanych wymian, zaczynając od wątku centralnego:

Pytanie: *Panie Burmistrzu... Może to bardzo dobry moment na zażegnanie wszelkich sporów dotyczących nadania imienia Zespołowi Szkół Dwujęzycznych Nr 2 w Oleśnie. Co Pan sądzi o nadaniu tejże szkole imienia Wielkiego Polaka, jakim jest Nasz Rodak - Jan Paweł II.*

Odpowiedź: *Nie ma żadnych sporów w przedmiocie nadania imienia Zespołowi Szkół Dwujęzycznych w Oleśnie (polsko-niemieckim). Chlubię się – jako Ślązak – wszystkimi Noblistami ziemi śląskiej.*

Wątek noblistów nie był jednak jedyny, bardzo często antagonizm polsko-niemiecki znajdował wyraz przy innych działaniach lub domniemanych zaniechaniach burmistrza:

Pytanie: *Dlaczego utworzył Pan biuro pośredniczące w wyjazdach mieszkańców Olesna do pracy w Niemczech?*

Odpowiedź: *W czerwcu tego roku doszło do spotkania przedstawicieli firmy WSP z Niemiec z Burmistrzem Olesna, podczas którego złożono propozycję utworzenia na terenie miasta biura firmy pośredniczącej w uzyskaniu pracy na terenie Niemiec. Biorąc pod uwagę stopę bezrobocia na trenie Gminy Olesno Burmistrz przyjął propozycję i biuro działa od miesiąca września. Firma umożliwia uzyskanie legalnej pracy, ubezpieczenia oraz zakwaterowania. Do tej pory prace w Niemczech podjęło już 25 osób. Podobne biura przedstawicielstwa WSP działają już w Raciborzu i w Białej. Centrala na Polskę mieści się w Gliwicach. Utworzenie biura stwarza szersze i nowe możliwości zarobkowania i wpłynie na zmniejszenie bezrobocia. Burmistrz Olesna Edward Flak*

W kontekście przytoczonej powyżej sejmowej wypowiedzi burmistrza Flaka znamienne jest następne pytanie, które prawdopodobnie aluzyjnie dotyka nieznajomości niemieckiego wśród Mniejszości Niemieckiej w Oleśnie:

Pytanie: *Weszła w życie ustawa o mniejszościach narodowych i czy zamierza Pan wprowadzić nazwy dwujęzyczne w mieście i drugi język w urzędzie. A tak a propos ilu z pana urzędników mówi biegle po niemiecku? A może tak jak w większości urzędów po niemiecku mówią tylko sprzątaczki?*

Odpowiedź: *Zapewniam, że nie sprawdzałem znajomości języków obcych u sprzątaczek w Urzędzie Miejskim w Oleśnie. Cieszę się, że wykonują swoją podstawową pracę właściwie. Sprawdzam natomiast wiedzę i znajomości języków obcych u podległych mi pracowników. Zapewniam, że zarówno językiem niemieckim jak i angielskim wystarczająca ilość pracowników włada należycie. Zresztą głównym kryterium przyjęcia do pracy jest dobra znajomość wymienionych języków. Na dzień dzisiejszy nic nie planuję, gdyż jestem jedynie wykonawcą przepisów. Będzie konieczność, będą właściwe w tej materii decyzje.*

W politycznych sporach nikt nie zwrócił uwagi, że niezależne od tego, że w innych ośrodkach autochtonicznych, gdzie dwujęzyczność była wprowadzana nawet przed wydaniem odpowiednich przepisów, burmistrz Flak oskarżany o niemiecki szowinizm wcale do tego się nie palił i nigdy dwujęzycznych napisów nie wprowadził. Kiedy na Dożynkach w 2004 roku oglądał w prześmiewczym korowodzie wóz z transparentem „Schoenfeld", mogłem się domyśleć tylko, że jest to przypomnienie o postulacie dwujęzycznego nazewnictwa ze strony autochtonicznych mieszkańców wsi podoleskiej.

Pogrzeb Jana Pawła II stał się kolejną okazją do konfrontacji z Flakiem ze strony Polaków oburzonych niewprowadzeniem w urzędzie miejskim dnia wolnego od pracy:

Pytanie: *Panie Burmistrzu zastanawiam się, dlaczego pańscy urzędnicy pracują w dniu pogrzebu papieża? czyżby przyjmowali petentów? czy aby na pewno tego dnia muszą załatwiać sprawy służbowe? no i pytanie oczywiste, czy szanowny Pan Burmistrz pracuje tego dnia, czy może jest Pan na urlopie? z góry dziękuję za odpowiedź na moje pytania!!!*

Odpowiedź: *Piątek 08 kwietnia 2005 roku był normalnym ustawowym dniem pracy. Tym samym żadną decyzją ani zarządzeniem nie wprowadziłem dodatkowego dnia pracy. Żaden akt prawny o charakterze ustawowym nie wprowadził dnia wolnego od pracy. Wychodząc naprzeciw chęci uczestniczenia w telewizyjnych uroczystościach pogrzebowych zorganizowałem zebranie pracowników Urzędu Miejskiego i poinformowałem, że 08 kwietnia może być dniem wolnym od pracy dla wszystkich pracowników urzędu, jeżeli w kolejną sobotę odpracują ten dzień.. Druga możliwość to pobranie na ten dzień karty urlopowej. Pracownicy demokratycznie wyrazili wolę: część chciała pracować w ten dzień a druga część wykorzystać urlop. Tak też się stało, część pracowników przebywała na urlopie a druga część była w pracy i wykonywała swoje czynności służbowe. Ja również byłem w pracy do godziny 13.00, a następnie uczestniczyłem w powtórce transmisji z uroczystości pogrzebowych naszego wielkiego papieża. Zapewniam, że przeżywałem tak samo głęboko śmierć Jana Pawła II - mojego papieża. Dla mnie papież Jan Paweł II to przede wszystkim najbardziej pracowity, najmądrzejszy i najbardziej świątobliwy Polak. Hołd oddaję mu od dnia śmierci do dnia dzisiejszego*.

Późniejsze złośliwe pytanie internauty pozwoliło burmistrzowi okazać swoją neutralność w sprawie zwalniania pracowników z pracy:

Pytanie: *Czy dzień 19 kwietnia (wybór Niemca na Papieża) będzie dniem wolnym od pracy w pana urzędzie?????????????* (sic)

Odpowiedź: *Byłem pewny, że papieżem po Janie Pawle II zostanie Josef Ratzinger a mimo to wbrew prawu nie wprowadziłem dnia wolnego od pracy. Jestem konsekwentnym legalistą i demokratą.*

Tym niemniej sprawa stała się okazją do dalszych aktów publicznej ekspresji antyniemieckiego patriotyzmu, jak w tej oto wypowiedzi:

[2005-07-14] Odczytałem odpowiedź na pytanie dotyczące dnia pogrzebu Jana Pawła II. Same kłamstwa. Od kiedy Jan Paweł II był papieżem mniejszości niemieckiej. Wiadomo, że dla tego ugrupowania każdy Polak to śmiertelny wróg (przynajmniej w powiecie oleskim - wiem bo w tym niemieckim powiecie mieszkam i BARDZO SIĘ TEGO WSTYDZĘ).

Pytania zresztą przychodziły nie tylko ze strony polskiej, ale – jak można się domyśleć z ich treści - także ze strony przeciwnej:

Pytanie: *Panie Burmistrzu czy nie jest Pan oburzony treścią artykułu, który ukazał się w numerze 364 Telegrafu Oleskiego na temat polskości miasta Olesna pt."NASZE STRONY".?Bo według mnie przytoczony cytat: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, ni dzieci nam germanił" nie jest na miejscu.*

Odpowiedź: *Jestem zniesmaczony, kiedy na terenie zamieszkałym przez tak duży procent Niemców pisze się w prasie lokalnej w ten sposób. Cóż niezależni nie czują się niezależnymi, mają jakieś kompleksy.*

Pytanie: *Witam serdecznie Pana burmistrza, jestem zażenowany tym, co czytam a w szczególności Pańskie odpowiedzi na pytania internautów, W mojej rodzinie było kilku znamienitych mieszkańców Olesna, którzy walczyli o POLSKOŚĆ Śląska i uważam (bo mam takie prawo) że niektórzy mieszkańcy mogą być zaniepokojeni tym co obserwują. Uważam, że moja migracja z Olesna pozwala mi popatrzeć na te sprawy z większym dystansem i uważam (po moich odwiedzinach latem br.) że wiele dobrego przynoszą kontakty z sąsiadami z za Odry, jednak musi Pan pamiętać, iż to ludzie, którzy są na miejscu powinni być w centrum uwagi władz samorządowych. Pozdrawim Pana Były mieszkaniec Olesna Darek PS. Pozdrowienia dla Katarzyny.*

Odpowiedź: *Szanowny były mieszkańcu Olesna. Nie dziwię się że jesteś zażenowany (nie przez „rz"). Dużo zmieniło się w Oleśnie. Na pewno nie jesteś w temacie. Nie ma żadnych argumentów do niepokoju w zakresie p o l s k o - ś c i Olesna. Zadaję pytanie sobie i wszystkim, co takiego obserwują niektórzy mieszkańcy Olesna co mogłoby rodzić zaniepokojenie? Zapraszam na rozmowę bezpośrednią. Katarzyny nie pozdrowiłem gdyż nie wiem od kogo.*

Pytanie: *KIEDY OLESNO BĘDZIE WRESZCIE POLSKIM MIASTEM?*

Odpowiedź: *Szanowny znawco historii Olesna. Załamuję ręce przy Pana pytaniu. Niech Pan poda skąd Pan przybył do Olesna i gdzie uczono Pana historii. Burmistrz Olesna*

Zakaz publicznych interakcji internetowych znikł z chwilą zmian personalnych. Jeśli zajrzymy dziś na strony internetowe Olesna, odnajdziemy tam tę samą rubrykę. Na pozór wydaje się, że ze zmianą osoby burmistrza wątek antagonizmu narodowego zniknął, a jednak trudno inaczej zinterpretować np., taką wymianę:

Pytanie: *Od dzisiaj, tj. 16.06.2008 r. funkcjonują w Oleśnie parkomaty. Dlaczego obok języka polskiego widnieją objaśnienia jedynie w języku niemieckim???*

Odpowiedź: *Instrukcje i objaśnienia na parkomatach zapisane są w języku polskim, angielskim i niemieckim. Proszę dokładniej zapoznać się z opisem*.

Znajduję natomiast inny element stały, jakim jest coś z drugiego, dosłownie bardziej przyziemnego planu polityki lokalnej. Chodzi o plan przebiegu obwodnicy potrzebnej Olesnu, przez środek którego przejeżdża tir za tirem na drodze łączącej Kluczbork z Dobrodzieniem, kwitnącym ośrodkiem meblarstwa. Zagadnienie obwodnicy pojawiało się, jako jedno z najważniejszych na liście potrzeb mieszkańców, zgłaszanych podczas naszego badania ankietowego w 2006 roku. W mojej kolekcji przypadkowo zapisanych internetowych interakcji burmistrza Flaka znajduję związane z tym pytania jeszcze w 2004 roku, a były z pewnością wcześniejsze:

[2004-11-16]: Co zostało ustalone w sprawie obwodnicy bo w mojej wsi na ulicy Kluczborskiej zginęło tyle osób?

[2004-10-05: Dlaczego tyle krzyku o obwodnicę – przecież ta inwestycja jest konieczna dla Gminy?

[2005-03-25]: Dlaczego planuje sie „Zachodnią Obwodnicę Olesna", a nic nie słyszę o wschodnim przebiegu obwodnicy która przebiegła by przez tereny leśne i grunty nieurudzajne. Po co niszczyć najlepsze oleskie gleby i zakłucać ciszę mieszkańcom? Józef Nowak.

Sprawa przebiegu obwodnicy zajmowała wiele godzin burmistrzowi Flakowi, który próbował pośredniczyć między grupami mieszkańców przerzucających na siebie nawzajem konieczność ustąpienia swojej ziemi i swojego spokoju planowanej drodze. Rewolucja polityczna w Oleśnie tego konfliktu nie rozwiązała. NTO 27 lipca 2008 roku przyniosło wiadomość, że droga w Oleśnie została zablokowana przez protestujących przeciwko planowanej trasie obwodnicy. *Narodowy Plan Rozwoju - Program Operacyjny Infrastruktura Drogowa przewiduje budowę obwodnicy miasta Olesna w ciągu drogi krajowej S11 w latach 2008-2010" -*

pisali trzy lata temu urzędnicy ministerstwa transportu. - Czyli budowa powinna już ruszyć! - mówi Urszula Bensz, szefowa Obywatelskiego Komitetu Budowy Obwodnicy Olesna, zrzeszającego ludzi domagających się jak najszybszej budowy drogi. Tymczasem dotychczas nie ustalono nawet, jaki będzie przebieg tej trasy. Wiosną 2005 roku inwestor - Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w Opolu zaproponowała cztery wersje obwodnicy Olesna: trzy południowe i jedną położoną na północ od miasta. Jednocześnie dano mieszkańcom oleskiej gminy czas na to, aby wybrali najlepszą z wersji i zgłaszali swoje uwagi. We wrześniu tego samego roku GDDKiA podała ostateczną wersję (biegnącą na południe od miasta), uwzględniającą zgłoszone uwagi. Wtedy w Łowoszowie zawiązał się pierwszy komitet protestacyjny.

- Zgadzaliśmy się na obwodnicę, która biegnie z boku, tymczasem przesunięto ją tak, że oddzieliła od wioski nasze pola i osiedle domów jednorodzinnych – skarżą się mieszkańcy Łowoszowa.

Wkrótce zaczęły się tworzyć kolejne komitety, które wysyłały skargi do prokuratury, Najwyższej Izby Kontroli, Rzecznika Praw Obywatelskich, a nawet do Komisji Europejskiej. GDDKiA opracowała wtedy kolejne trzy wersje obwodnicy północnej, zaproponowane przez protestujących. W marcu 2006 roku przeprowadzono w Oleśnie głosowanie. 177 osób było za nitką południową, 108 za wariantami północnymi. Inwestor uznał to za ostateczne rozstrzygnięcie.

Sytuacja odmieniła się jednak pod koniec grudnia 2006 roku, kiedy to włodarzem Olesna został Sylwester Lewicki. Obwodnica zaproponowana przez GDDKiA w ogóle mu się nie spodobała.

- To jest ominięcie miasta z daleka, a przecież powinna to być okazja do przyciągnięcia inwestorów – mówił Lewicki.

Burmistrz Olesna zaproponował własną wersję północną: tzw. wariant błękitny z łącznikiem. Pomysł był imponujący: utworzenie przy trasie terenów inwestycyjnych oraz 4, 5-kilometrowy łącznik z drogą wojewódzką nr 901, którą do Gliwic codziennie jeżdżą setki tirów. Do tego zbiornik retencyjny na oleskich Walcach. Zalana zostałaby Dolina Stobrawy, którą przecina... rekomendowana przez GDKKiA wersja południowa obwodnicy.

Sylwester Lewicki wraz z ówczesnym senatorem Jarosławem Chmielewskim (PiS) pojechał do ministra transportu, żeby przekonać go do wariantu błękitnego obwodnicy. Bez powodzenia. Kiedy Komisja Opiniowania Projektów Inwestycyjnych (KOPI) oraz minister środowiska pozytywnie zaopiniowali wersję południową, Lewicki odwołał się od tej opinii. Szef resortu musiał jeszcze raz przyjrzeć się projektom, co trwało kolejne kilka miesięcy.

Kiedy resort środowiska w tym roku po raz kolejny wybrał południową nitkę obwodnicy, Lewicki poddał się – Nie będę walczył z wiatrakami – napisał w oświadczeniu burmistrz Olesna. Podał też, że wybór między nitką północną a południową to wybór między rozwojem a stagnacją gminy.

Z wiatrakami postanowiły za to walczyć komitety protestacyjne. Od decyzji środowiskowej wojewody Wilczyńskiego odwołały się Stowarzyszenie Ochrony Przyrody Ziemi Oleskiej z Olesna i Porozumienie Komitetów Protestacyjnych Budowy Obwodnicy Północnej z Łowoszowa.

W efekcie projektom obwodnicy Olesna minister środowiska będzie musiał się przyjrzeć po raz trzeci. – W takim razie jest niemożliwe, żeby wybudować tę obwodnicę do 2013 roku - mówi Bolesław Pustelnik, szef GDDKiA w Opolu.

To nie przekonuje jednak protestujących. A to oni teraz rozdają karty. Inwestycję wartą 500 milionów zł bez problemu może zablokować kilka osób. Komitety chwalą się wprawdzie listami poparcia, na których jest ponad tysiąc nazwisk, ale akcję protestacyjną prowadzi kilku działaczy. (NTO)

7. ZAKOŃCZENIE

I wreszcie finał. W comiesięcznej gazecie Wrocławianin z lutego 2006, w artykule „Gaz doktor" ozdobionym popiersiem Fritza Habera czytamy raz jeszcze wstrząsającą historię noblisty, a pod koniec przypomniana jest sprawa szkoły w Oleśnie i niezgoda władz województwa opolskiego na taka nazwę. *Ale* – pisze Sławomir Rumin, który zresztą wspomina, ze jego artykuł czeka na publikację od połowy 2005 roku – *we Wrocławiu popiersie Fritza Habera stoi nadal w Galerii Wielkich Wrocławian, wśród innych noblistów, humanistów i artystów. Cała sprawa ma przy tym w sobie coś z Mrożkowskiego absurdu: popiersie Habera ufundowało Biuro Studiów i Projektów Gazownictwa Gazoprojekt SA i Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo – Oddział Dolnośląski*. Absurdy na tym się jednak nie kończą. Jak wynika z artykułu, ówczesny wiceprezydent Wrocławia z ramienia PIS oświadczył, ze postać Habera nie nadaje się na wzór postępowania, ale w Muzeum Miejskim Wrocławia znalazł się on *nie dlatego, że jest osobą godną do naśladowania, ale wyłącznie dlatego, że był noblistą i jest częścią historii Wrocławia – jego naukowej przeszłości*. Wiceprezydent Dawid Jackiewicz mówił dalej, całkiem słusznie, że historia *nie jest jedynie aleją zasłużonych, ale również zbiorowiskiem czarnych charakterów*. Przypomina się tu zresztą zdanie burmistrza Flaka wygłoszone na początku całej afery, że: *Noblista jest noblistą, obojętnie czy wynalazł proch czy rad*... Powstaje jednak pytanie, czy

Galeria Wielkich Wrocławian uwzględnia wszystkie wielkie czarne charaktery z tego miasta, czy jednak ludzi o uznanych osiągnięciach. W Internecie można przeczytać, że: *koncepcja stworzenia w Ratuszu galerii wybitnych wrocławian zainicjowana została przez dyrektora Muzeum Miejskiego Wrocławia, dra Macieja Łagiewskiego, nie tylko jako próba uzupełnienia wiedzy o historycznych osobistościach naszego miasta, ale przede wszystkim jako hołd złożony krajanom poważanym i szanowanym przez cały świat. Obecność we wrocławskim panteonie Niemców i Polaków oznacza akceptację wspólnego dziedzictwa kulturowego oraz zapewnienie ciągłości dziejów wrocławskiej wspólnoty. Fundatorami większości popiersi są współcześni wrocławianie, którzy identyfikują się z arcybogatą spuścizną kulturową Śląska. Możliwość uczestnictwa w budowaniu rodzimej tożsamości daje prywatnym donatorom poczucie wspólnoty minionych i obecnych pokoleń Dolnoślązaków.*

Aż pięciu autorów prezentowanych w Ratuszu popiersi to tutejsi artyści rzeźbiarze, absolwenci wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych: Jacek Dworski, Ryszard Gluza, Ryszard Reguliński, Tomasz Rodziński i Ryszard Zarycki.

Popiersia, w liczbie 20, wykute są w jasnych śląskich marmurach pochodzących przeważnie ze Sławonic i Przeworna, stoją na postumentach z piaskowca dobywanego w okolicach Bolesławca. Z tego samego budulca wzniesiono niegdyś Ratusz.

Wspólne pochodzenie Wielkich Wrocławian, mecenasów ich wizerunków, twórców popiersi oraz materiału rzeźbiarskiego stanowi o szczególnym, rodzimym charakterze galerii. Popiersia w Ratuszu: 1. Św. Jadwiga Śląska (1170-1243); 2. Henryk I Brodaty (1168-1238; 3. Carl Gotthard Langhans (1732-1808); 4. August Borsig (1804-1854); 5. Ferdinand Lassalle (1825-1864); 6. Adolf Andersen (1818-1879); 7. Karl von Holtei (1798-1880); 8. Adolph von Menzel (1815-1905); 9. Jan (Johann) von Mikulicz-Radecki (1850-1905); 10. Albert Neisser (1855-1916); 11. Fritz Haber (1898-1934) (podkreślenie nasze – JK); 12. Edith Stein - św. Teresa Benedykta od Krzyża (1891-1942); 13. Theodor von Gosen (1873-1943); 14. Gerhart Hauptmann (1862-1946); 15. Ludwik Hirszfeld (1884-1954); 16. Max Born (1882-1970); 17. Eugeniusz Geppert (1890-1979); 18. Wanda Rutkiewicz (1943-1992); 19. Wiktor Bross (1903-1994); 20. Henryk Tomaszewski (1919-2001).

Wniosek z opisanych wydarzeń jest dość banalny, Okazuje się, ze Haber jest inaczej traktowany, nawet przez ludzi o tej samej orientacji politycznej, we Wrocławiu, gdzie nie ma konfliktu politycznego zdefiniowanego jako antagonizm polsko-niemiecki, a inaczej w Oleśnie, małym mieście, gdzie do konfrontacji między politykami odwołującymi się do tego antagonizmu doszło. W naszym

artykule nagromadziliśmy i zestawiliśmy wycinki z różnych, często przeciwnych narracji, tak czysto indywidualnych (interakcje internetowe) jak bardziej zorganizowanych (czasopisma, urzędy), żeby pokazać, jak splatają się w przenikający się zestaw konkurencyjnych interpretacji tych samych wydarzeń. Należy przecież na sam koniec zwrócić uwagę, że chociaż postać Habera z pewnością zasługuje na oceny negatywne, to nie ma to związku z oceną projektu nazwania szkoły, w której uczą się dzieci obu mieszkających na Śląsku narodowości, imieniem nie Habera, ale noblistów śląskich. Widać, jak w rozwijającym się sporze dochodzi dopiero do odkrycia nieznanych autorom pomysłu szczegółów z życiorysu noblisty z dziedziny chemii. Widać też, że wyjściowy antagonizm sprawia, że rozwija się w dyskusji publicznej spirala negatywnych nastawień i interpretacji, która prowadzi do załamania się pierwotnych intencji. Polityka lokalna poddana zostaje interpretacji ponadlokalnej, wydarzenia sprzed laty, na froncie I wojny światowej, pod Ypres czy na froncie wschodnim, rzutują na opinię moralną polityków walczących o to, kto będzie rządził w małym śląskim miasteczku. Cała ta opowieść, i to był jej cel rzeczywisty w naszym zamierzeniu, pozwala nam zrozumieć, jak skomplikowane są relacje w lokalnym środowisku pozornie pozostającego na marginesie wielkiej polityki miasteczka.

BIBLIOGRAFIA

Czech H. [2006], *Ethos wsi śląskiej*, Warszawa, Trio.

Gardziołek J. [2007], *Stereotypy śląskie*, „Dziś. Przegląd społeczny", 1.

Greiner P. [1999], *Nobliści śląscy*, Wyd. Wokół nas.

Kurczewski J. [2004], *Trzy święta w jednym. Cykl obrzędowy w Olesnie śląskim*, [w:] „Kultura Współczesna", 4.

Kurczewski J. [2004a], *Olesno – test na współżycie ponad podziałami*, [w:] J. Kurczewski i M. Fuszera (red.), Polskie spory i sądy, Warszawa: ISNS UW.

Kurczewski J. [2007], *Antagonizm „polsko-niemiecki" w małym mieście na Śląsku Opolskim,* [w:] J. Kurczewski (red.), Lokalne wzory kultury politycznej, Warszawa, Trio.

Jacek Kurczewski
University of Warsaw

SILESIAN NOBEL PRIZE WINNERS AND THE SILESIAN TOWN MAYOR.
USE OF COLLAGE AS NARRATIVE TECHNIQUE IN SOCIOLOGY

Summary

Author attempts in the paper to show how contrastive elements of stories told by various actors on various occasions may be linked together in order to show the complicate relationships between the local politics and wider and further issues. The case describes situation of small Silesian town where major coming from significant German minority ruled for 12 years. The decision to name the Polish-German school after the Silesian Nobel Prize winners strongly defended against the resistance on part of Polish politicians had led to the crystallization of Polish-German antagonism at the local level. The careful analysis of the biographies of the Nobelists led to discovery of one who was war criminal. The project of naming the school was stopped though the man in question (Fritz Haber) was only one among the dozen or so Nobelists and despite the fact that in the city of Wrocław, where there is no active German minority the bust of Fritz Haber was exhibited by the local authorities in the Gallery of Great Wrocław People.

Keywords: German minority, Opole Silesia, antagonism polish-german in the local community.